Rok IX. Nowy Sącz, dnia 21. lipca 1902. Nr. 19.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Oświadczenie!

Wiadomo Szanownym Czytelnikom, że Wydawca pisma »Związek chłopski« jest posłem do Sejmu krajowego, i w dniu 20. czerwca br. wyjechał do Lwowa na 3-tygodniową sesyę sejmową. W tym czasie nadszedł list z artykułem wprost do Drukarni, a nie do Redakcyi, pod tytułem: »**Uwagi nad artykułem: »Postęp oświaty ludowej«** (Nr. 15. z dnia 11. czerwca 1902)«. — Kierownik drukarni nie zwrócił uwagi, skąd i od kogo list nadesłany został, ale że artykół ten nadszedł od Wydawcy, i oddał go do druku.

Otóż oświadczam p. Czerkiewiczowi kierownikowi szkoły w Równem i autorowi artykułu wstępnego, umieszczonego w Nr. 18. »Związku chłopskiego« z dnia 11. lipca br. — iż Wydawnictwo **z tym artykułem się nie solidaryzuje** i artykół ten nie jest zgodny z zasadami Wydawnictwa i religii katolickiej, i ubliżający Kościołowi i Duchowieństwu, a do tego jest podstępnym i zdradliwym dla naszego pisma i Wydawnictwa, gdyż listy z artykułami powinny być nadsyłane do Redakcyi, a nie do Drukarni!

Dalsze uwagi niech p. Czerkiewicz kierownik szkoły czyta w nadesłanych protestach, które będą umieszczane. *Wydawca.*

Niezależność szkoły od Kościoła

Szanowny autor: „Uwag nad artykułem: „Postęp oświaty ludowej“ pan nauczyciel Czerkiewicz, żąda niezależności szkoły od Kościoła. Musimy mu na to odpowiedzieć.

Nie przypuszczamy, aby oczytany szeroko, jak widać, nauczyciel, co dla niego jest wielką chwałą, był także zwolennikiem niezależnej moralności, — więc odpowiadamy mu, jako człowiekowi szlachetnemu, który z wielkiej miłości dla swego powołania w zapale, nie rachującym się dobrze ze słowami, więcej powiedział, niż sam chciał.

Nie możemy jednak zostawić bez odpowiedzi tych wyrażeń, które obrażają naukę katolicką i szerzą błędny pogląd. Kościół i szkoła, to nie siostra i brat, ale, jak zawsze się mówi, matka i córka. Wywód historyczny o assyryjskiej oświacie chybiony, bo lud nie chce oświaty pogańskiej, ale chrześcijańskiej, która dopiero rozpoczyna się przez Kościół; lud nie chce moralności niezależnej, której uczą pogańscy filozofowie — ale katolickiej, która się opiera na przykazaniach Boskich i kościelnych. Kościół nie jest rodzoną siostrą szkoły, nie jest z nią równorzędny, bo Kościół jest instytucyą ogólno-ludzką, ponad wszystkiemi państwami i czasami, a szkoła jest instytucyą państwową, zależną od ministeryum; choćby nauczyciele z całego świata złączyli się w jedno towarzystwo, jeszcze przez to nie będą mieć tego stanowiska społecznego, co kapłani, ani szkoła ogólno-światowa nie stanie obok Kościoła, ale dopiero po nim. Uszlachetnienie duszy dziecka jest rzeczą boską, dlatego też w pierwszym rzędzie należy do Kościoła, instytucyi Boskiej, nie zaś do szkoły, która jest ustanowienia ludzkiego; o tyle więc biorą nauczyciele „poświęcenie“ do swego posłannictwa w boskiej sprawie uszlachetniania dusz, o ile chcą zależeć od Kościoła. My znamy owoce, które wydają szkoły niezależne od Kościoła, gdzie nie wolno pokazać się księdzu, gdzie nawet imię Boga wyrzucono z książek, my znamy tych „kapłanów wiedzy“, którzy uszlachetniają dusze moralnością niezależną, opartą na zwierzęcych popędach. Ten nauczyciel jest zdrajcą ludu, który chce szkołę wyrwać z pod wpływu Kościoła.

Dzięki Bogu, większości naszego nauczycielstwa nie cięży wpływ Kościoła, owszem cenią go, kochają sami mu ulegają i nie wstydzą się dać dzieciom do

brego przykładu, ale razem z nimi spełniają czwarte przykazanie kościelne. I taki przykład katolickiej praktyki jest zgodny z ideą chrześcijaństwa.

Najwyższe szkoły filozofiiczne rozprawiały o cnotach, ale ich nie uczyły, bo sami nauczyciele ich nie pełnili, dopiero Kościół stał się praktyczną szkołą wiekich cnót. Więc tylko szkoła, zależna od wpływu Kościoła, zgodna będzie z ideą chrześcijaństwa; tylko nauczyciel, jako wierny syn Kościoła, przejęty jego nauką, uległy jego przepisom, może być wychowawcą ludu. Nie było na ziemi ludu bezreligijnego i nie będzie prawdopodobnie; nie pozwoli też lud na długo wychowywać się bezreligijnie, co musi nastąpić za oderwaniem szkoły od Kościoła; zobaczymy, co jeszcze zrobi lud francuski, wychowany w massońskich szkołach.

Niema żadnego ratunku na to, aby szkołę obronić od wpływów; z natury swojej musi ulegać rozmaitym wyższym władzom. Mamy za wysokie rozumienie o inteligencyi nauczycielstwa, abyśmy potrzebowali tlómaczyć, że Kościół nie dla tego upomina się o swój wpływ na szkołę, aby proboszcz kierował nauczycielem, lecz, że mu się rozchodzi o coś, co wysoko stoi i ponad proboszczem i ponad nauczyciem.

Nie mamy zamiaru stosunku szkoły do Kościoła rozwijać, prostujemy tylko nieostrożne, zapewne w najlepszej wierze powiedziane słowa. Jest to wielką zasługą Szanownego Autora „Uwag“, że go obchodzi to, co chłopi myślą o szkole i czego od niej żądają, — spodziewamy się, że równie troskliwie go i to obchodzi, jakie prawo ma Kościół do szkoły i czego od niej wymaga.

Dziś niestety wśród walki liberalizmu przeciw Kościołowi, w braku katolickich ściśle książęk naukowych, jakże trudno znaleść jasne zasady w sprawach nawet najżywotniejszych! dlatego i bardzo oświeconemu coś może się niedopowiedzieć, co jest koniecznie potrzebne, albo coś za wiele utrzymywać, co już nietylko jest jednostronne, ale nawet błędne. Trzeba nam więc wzajemnej wyrozumiałości dla niezawinionych uchybień i braterskiej miłości, która nie wynosi się swą umiejętnością, ale drugim nią służy. Wiele już zdarzyło się nam rozprawiać w tym przedmiocie; widzimy dziwne nieporozumienie, że nauczyciele, w praktyce najgorliwsi katolicy, w teoryi zawzięcie kruszą kopię za wolność szkoły od wpływu Kościoła, że pracując w szkole nad młodzieżą z apostolską nieraz żarliwością, w publicznych występach przedstawiają się jako liberali zagorzali. — Polskie serce, a niemiecki rozum!

Trzeba pracy nad zmianą ustawy szkolnej, trzeba walki o zrzucenie tego obcego nam pokostu wychowawczego, ale przyszła ustawa wtedy dopiero odpowie w zupełności potrzebom polskiego katolickiego ludu, jeżeli dla niej w zgodzie będą wspólnie pracować: ksiądz, nauczyciel i chłop. *Ks. C. Ł.*

O stosunkach włościańskich.

Aby dobrze ocenić jakiś obraz — trzeba się mu przypatrywać z różnych stron, z bliska i z daleka, trzeba go porównać z innymi obrazami. — Podobnie, aby poznać stosunki włościańskie w obecnej chwili, trzeba się nieco cofnąć wstecz i rozważyć, jakie były te stosunki dawniej, przed laty, — trzeba się przypatrzyć, jakie są u innych narodów. Bo jak lekarz, nim się weźmie do leczenia choroby, bada jej źródło, początek i rozwój, — tak i ten, coby chciał znaleść lekarstwo na biedę, a jest takich lekarzy dosyć, musi również zbadać i poznać jej przyczyny i rozwój.

Przypatrzmy się historyi naszej włościańskiej. Skąd się wzięli włościanie polscy? — Rozrodzili się z niewielu rodzin, które tu przed wiekami przybyły na tę ziemię, zarosłą lasami i uprawili tę ziemię i zamienili ją w urodzajną krainę.

Historya czasów zamierzchłych, gdy u nas jeszcze nie było wiary chrześcijańskiej, ani królów, ani książąt, zna u nas już kmieci, uprawiających gospodarstwo rolne, i władyków tj. ludzi mających władzę; później zna historya u nas książąt, co ludem rządzili, i wojewodów, co wojskami dowodzili i wojną się trudnili.

Tych książąt i wojewodów, obierali sobie sami kmiecie, aby był rząd i wymiar sprawiedliwości i obrona przed nieprzyjacielem. — Książęta owi i wojewodowie budowali warowne grody i zamki i musieli mieć służbę i żołnierza w pogotowiu, a dostarczyć ich musieli oczywiście kmiecie, i tak się stało z biegiem czasu, że ci, co wyszli z kmieci i doszli do władzy, mogli ciemiężyć swych onych ojców kmieci, i tak też bywało. Owi książęta dzielili się często z wiernymi sobie sługami i oddawali im płaty ziemi i pozwalali się budować i rolę sobie uprawiać, a taki sługa musiał za to dawać daniny dla księcia i jego czeladki. Toczyli też owi książęta i wojewodowie wojny ze sąsiednimi narodami i brali wroga do niewoli i kazali mu uprawiać sobie ziemię.

Było i tak, że wolny kmieć zagrożony przez napady nieprzyjacielskie i zbójeckie, zobowiązywał się odrabiać u księcia. pańszczyznę, lub dawać mu daninę, aby go tamten bronił; tak pozbywał się kmieć wolności, byle ratować życie i mienie. — Z owych uwłaszczonych sług książęcych, z owych zabranych do niewoli wrogów, wreszcie z owych oddających się w opiekę kmieci, tworzył się lud rolny, wieśniaczy, zależny od księcia. — Książę, a później król, oddawał później takie sadyby komuś ze swej rodziny w dziedzictwo, tak zamiast jednego pana, mnożyło się ich więcej, a oddawał też król wsie swoim sławniejszym wojownikom, choćby ci pochodzili z kmieci. Oddawał król krewnym swej żony, jak np. Bolesław Wstydliwy dał 52

wiosek tj. obszar ziemi wraz z mieszkańcami św. Kunegundzie, swej żonie.

Tak powoli mnożył się stan wieśniaczy, ale już nie wolny, jak najdawniej, tylko w poddaństwie, pańszczyźnie; mnożyła się też naturalnie i liczba tych panów zwierzchników. Panów często nieobecnych zastępowali ich słudzy wyposażeni władzą, i ci dawali gorzej od panów uczuć ludowi jego poddaństwo, zależność.

Historya pawinnaby była zapisać dla nauki potomności dużo smutnych wypadków — z tych pańszczyźnianych stosunków, jednak wiele ich zostało tylko w powieści ludu. Że to były dla ludu czasy nie wesołe, czasy ciemnoty i ucisku, świadczy to, że lud kilka razy zrywał się, aby to jarzmo pańskie zrzucić, ale mu je jeszcze bardziej ściskano, wreszcie je zwolniono i zniesiono po r. 1846 przy łunach dworów pańskich i trupach ich właścicieli.

Ale ta krótka historya włościan, gdybym tu nic więcej nie dodał, byłaby jednostronną i nie prowadziłaby mnie do celu. Bo pańszczyzna ma i jasne swoje strony. Panowie polscy mieli dużo cnót, a najpierw: *Wiarę św.* — Oni ją najpierw przyjęli, jako naczelnicy narodu, i gdy lud był prawie pogański, oni już byli chrześcijanami. Oni też później budowali kościoły, choć z tej majętności, której im poddani przysporzyli; oni sprowadzali zakony, budowali klasztory, oni jeździli na nauki do dalekich krajów, sprowadzali do kraju ludzi uczonych, zakładali szkoły, niestety tylko dla siebie, bo ludu do nauki i oświaty dopuścić nie chcieli. Oni wreszcie bronili kraju przed najazdem wrogów i doprowadzili Polskę do wielkiej potęgi.

A gdy tak panowie wojowali, bronili wiary i wolności swojej, kształcili się, przysparzali krajowi świetności; lud tymczasem pracował na nich w ich dworach, domkach, lasach, niepewny jutra, ciemny, zaledwie o Bogu i duszy wiedząc. X. Piotr Skarga, największy polski kaznodzieja, karci panów w kazaniach za zaniedbanie ludu i nazywa ten lud robaczkami ziemi, jako tych, co tylko w tej ziemi pracować musieli, o niczem nie wiedząc.

O losie ludu rozsądzał pan, jego zwierzchnik, on gospodarował, on na jarmarki jeździł, zboże sprzedawał, gospodarstwo ulepszał, miał ekonomów — on miał także dbać, żeby na poddanych nie przyszła śmierć głodowa. Poddany nic nie przewidywał, o nic się nie troszczył, — on miał tylko robić, co mu nakazano.

Tak było przez długie wieki; pan gospodarował, a kmieć słuchał, uczył się i on od pana gospodarować i naśladował go, ale nie miał wykształcenia, oświaty.

I gdy przyszło uwłaszczenie włościan w r. 1846, owe milionowe zastępy ludu rolnego, naraz uwolnione z owej zależności długowiecznej, były, rzec można, podobne do człowieka puszczonego z więzienia po długiej kaźni. Taki człowiek, puszczony po latach na wolność, nie wie na razie, co ma ze sobą zrobić. Staje, rozgląda się, namyśla, wreszcie, jeśli ma grosze, idzie do gospody na posiłek i rozrywkę po długiej niewoli.

Podobnie było z naszymi chłopami po uwłaszczeniu, po zniesieniu pańszczyzny. Ujrzeli się niezależnymi od dworu, mieli więcej czasu niż dawniej, ubyły im dni robocze przy dworze, zostało zaś pole, domy na własność. Co z tem robić, a juści ucieszyć się, gdzie? a w karczmie...

Karczem zaś było niemało pod dostatkiem. Obszarnik, gdy nie mógł spieniężyć ziemniaków i żyta, zakładał gorzelnię i wyrabiał wódkę. Aby ją spieniężyć na miejscu, nie wozić jej daleko, budował sobie karczmy, we swoich dobrach, osadzał żydków, i tam to lud czerpał zatrutą pociechę, tam topił chwilowo swoją biedę, rozum, uczciwość i duszę.

Przeszłość jest matką teraźniejszości, jaka matka — taka i jej córa, do przeszłości teraźnięjszość podobna. Bo i któż nie pamięta owego panowania karczmy, gdy to w jarmarki, odpusty, niedziele i święta przy odgłosie muzyki lud tańczył, pił, rozpustował, mordował brat brata, jak Kain Abla.

Smutne to były czasy i w nich to zbogacili się u nas i rozpanoszyli żydzi; oni to po uwłaszczeniu i rabacyi robili interesy u ciemnego ludu i przyznają mi ci, co dawniejsze pamiętają czasy, że do bogactwa przyszli u nas żydzi dopiero po uwłaszczeniu.

Tak bawił się ten człowiek puszczony z więzienia...

Ale niedosyć ganić i rozgoryczać, trzeba i rady szukać, trzeba się i nad tem zastanowić, jak jest obecnie i co czynić, aby było lepiej.

Z myśli wypowiedzianych, uwydatnię tę jednę, że za pańszczyzny pan gospodarował, rządził, chłop zaś słuchał. Że pan mógł się nauczyć gospodarować, chłop zaś nie miał na to czasu. Zaś te 50 lat, przez które chłop jest wolny, nie są dostateczne, aby się w nich chłop gospodarować nauczył. Nie mógł się lud nauczyć dobrej, doskonałej gospodarki i dlatego, że nie miał oświaty i nie miał jej skąd czerpać.

Teraz lud jest wolny, ma konstytucyę, równe prawa ze wszystkimi stanami, nie ma nad sobą żadnych ciemiężycieli, wysyła do Sejmu, Parlamentu swoich posłów, ma Rady powiatowe i tam swoich zastępców, ma szkoły po wsiach i miastach i do nich przystęp otwarty, słowem, po opłaceniu podatków i należytości, jest panem na swoim zagonie i w swojej chacie. Bo ma jeszcze na straży swego mienia i zdrowia sąd, żandarmeryę itp. Słowem „kochaneczko moja“ i cóż wiecej chcesz? Słowem, jest lud wolnym obywatelem państwa, zrównanym z innymi stanami.

Ale, gdyby tu był jakiś socyalista lub fałszywy przyjaciel ludu, toby mi powiedział, że tak jest na papierze, ale w istocie inaczej i zacząłby mi wymieniać wrogów ludu i ustawy ludowi nieprzychylne i upo-

śledzenie ludu itp. Ja bym mu na to odpowiedział, że prawo i ustawa jest dla wszystkich, tylko trzeba się umieć zastósować do ustawy; jeśli ustawa dobra jest na papierze, to już dobrze, tylko umieć z niej korzystać, umieć się do niej zastósować. I jeżeliby lud ponosiłby krzywdy mimo dobrych ustaw, to dla braku oświaty. I tu właśnie chcę przyjść do wniosków i do rozważenia potrzeb obecnych.

Lud się jeszcze z pańszczyzny nie otrząsnął. Jak urlopnik, gdy ujrzy oficera bezwiednie sięgnie ręką do głowy, tak i lud, gdy ujrzy pojazd pański kłania się, jako dawny poddany i pewien go strach przejmuje. Ale to mniejsza! Gorsze to, że ludowi się zdaje, że on jeszcze sam nie może o swoich potrzebach myśleć, że się ich nie stara poznać. Chłopu się zdaje, że o jego prawach i potrzebach ma myśleć ktoś inny, jak dawniej ów dziedzic za swoich poddanych myślał i o nich się starał; a gdy mu źle, to szuka winy w innych, a w sobie jej widzieć nie chce.

Jednemu się nie chce wyjrzeć poza swoją chałupę, inny może rozumie więcej, ale również nosa poza wieś nie wystawi, a bardzo niewielu takich, coby swoje obywatelskie stanowisko rozumiało. I dlatego to, że lud niewykształcony, a myśleć się mu nie chce, tak łatwo w niego byle co wmówić, łatwo go zbałamucić, że lud widzi tak winowajców, gdzie ich nie ma.

(Dokończenie nastąpi).

Ze Sejmu krajowego.

Sejm przyjął ustawę o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych. Ustawa ta opiewa:

Roczne płace nauczycieli ludowych publicznych dzielą się na następujące klasy: a) w szkołach pospolitych: I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem, dla połowy posad w każdem mieście 1800 kor. a dla drugiej połowy posad 1600 kor.; II. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 12. marca 1889 Dz. u. kr. Nr. 24 dla $^1/_4$ części ogółu posad 1600 kor., dla $^1/_4$ części ogółu posad 1400 kor., dla $^2/_4$ części posad 1200 kor.; III. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 3. lipca 1896 dz. u. kr. Nr. 51 dla czwartej części ogółu posad 1400 kor., dla czwartej części posad 1200 kor., dla połowy posad 1000 kor.; IV. klasa w reszcie gmin dla połowy części posad w każdym powiecie 1000, dla czwartej części posad 900 kor., dla czwartej części posad 800 kor.; — b) w szkołach wydziałowych osobnych i w klasach wydziałowych, połączonych z pospolitemi: I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem dla połowy posad w każdem mieście 2000 kor., dla drugiej połowy 1800 kor.; II. klasa w innych miastach dla połowy ogółu posad 1800 kor., dla drugiej połowy 1600 kor.

Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowo ustanowionego oznacza Rada szkolna krajowa, nie może ono jednak a) dla nauczyciela, który złożył egzamina dojrzałości oraz dla nauczyciela, który złożył egzamin kwalifikacyjny wynosić mniej niż 800 kor., b) dla nauczyciela, który złożył egzamin kwalifikacyjny za dyspensą od egzaminu dojrzałości wynosić mniej niż 600 kor., c) dla nauczyciela pomocniczego bez kwalifikacyi mniej niż 500 koron.

Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowego nie może zaś przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

Namiestnik hr. *Piniński* mówił, że od chwili, gdy stanął na czele gal. Rady szkolnej krajowej, dążył zawsze do umożliwienia podwyższenia płac nauczycieli ludowych i w tym kierunku przygotowywał materyały dla Wydziału krajowego; a skoro tylko nastąpiło relatywne polepszenie finansów w kraju, oświadczył się zaraz za przystąpieniem do polepszenia bytu nauczycieli. Polepszenia jednak, jakie dziś dokonanem zostaje, nie można uważać za ostateczne i namiestnik będzie się cieszył, jeżeli Wydział krajowy już w najbliższym czasie jak największe fundusze na ten cel będzie mógł przeznaczyć. Z wdzięcznością też podnosił namiestnik, że komisya szkolna poszła w swoim wniosku tak daleko.

Kwota 700.000 koron, jaką komisya przeznacza, jest wysoką. a p. namiestnik jest pewny, że będzie ona jeszcze wyższą, bo kontygent nauczycieli wzrasta i wzrastać będzie w miarę podnoszenia się i rozwoju kraju. Podnoszono tu, że nauczycielstwo nie będzie zupełnie zadowolone, ale bo też nie ma żadnego zawodu zupełnie zadowolonego; nauczyciele jednak, a mianowicie ci z nich, którzy sądzą słusznie i sprawiedliwie, muszą uznać dobrą wolę kraju i przyznać, że kraj uczynił tyle, ile mu jego możność na to zezwalała. Podnoszono także, że przez to, iż poprawiono byt jednej tylko kategoryi nauczycieli, druga będzie zazdrością napojona. Namiestnik nie przypuszcza tego i jest przekonania, że wszystko razem wziąwszy, to reforma dzisiejsza oznacza pod każdym względem wielki postęp, a najzupełniej odpowiada możności kraju. I za dokonanie takiej reformy wyraża wdzięczność komisyi i sejmowi.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. *Płażek* gorąco popierał projekt komisyi, prosił o jego przyjęcie i dodał, że żądaniom nauczycieli nie położy to jeszcze kresu, bo tam, gdzie idzie o chleb, kresu żądań nie ma. Dalsze więc podwyższenie płac nauczycieli zależeć będzie od możności finansowej kraju i od ducha, jakim Sejm wobec nauczycielstwa owianym będzie, to jednak w znacznej mierze od samych nauczycieli zależy.

Przemawiali następnie p. *Stapiński,* jak zwykle o krzywdach i wyborach, ks. *Szponder* bardzo gorąco o niedoli wśród młodych nauczycielek, p. Tadeusz *Cieński* zwracał uwagę na trudne położenie ludności rolniczej w naszym kraju, i na to, że ona dalszych ciężarów już nie zniesie, w końcu ustawę tę o polepszeniu bytu nauczycieli uchwa-

lono w trzeciem czytaniu *jednogłośnie i wśród oklasków wszystkich posłów*.

* * *

Dnia 12. lipca, gdy budżet załatwionym został, namiestnik na podstawie rozporządzenia cesarskiego Sejm *odroczył*. Ponowne zebranie się Sejmu zawisłem jest od konstelacyj parlamentarnych. Jeśli na wrzesień nie zostanie zwołaną Pada państwa, niewątpliwie zbierze się Sejm.

Mowa Jana Potoczka,

posła do Rady państwa, wygłoszona w Radzie państwa dnia 16. maja b. r. przy rozprawie nad budżetem Ministerswa rolnictwa. — (Przekład z niem. urzęd. protokołu stenogr.).

Wysoka Izbo!

Ogólny upadek rolnictwa w naszym państwie a osobliwie w Galicyi, daje ciągle powód do obawy, co się to dalej dziać będzie, jeśli obecne stosunki rolnictwa się nie poprawią.

Ten upadek i ta ogólna nędza, dotyka najbardziej lud wiejski i wogóle stan średni, trudniący się rolnictwem.

Rozmaite przyczyny upadku gospodarstwa wiejskiego, przedstawiali tu w tej Wysokiej Izbie różni mowcy, dla tego ja mówić będę tylko o tych sprawach, które galicyjskich stosunków dotyczą.

Najprzód muszę wspomnieć, że główną przyczyną upadku naszego rolnictwa jest to, że wszystko, co rolnicy mają do sprzedania, jest bardzo tanie, podczas, gdy wszystko, co rolnik kupić albo opłacić jest zmuszony, jest bardzo drogie (głosy: bardzo słusznie). Małe dochody, a wielkie wydatki! (głosy: brawo! bardzo dobrze!)

Wielkie są rozmaite wielkie podatki, drogie są wszystkie narzędzia, których rolnik potrzebuje, drożsi są teraz robotnicy rolni, droższa jest teraz czeladź, mimo to, że dochody z gospodarstwa są coraz mniejsze (głosy: bardzo słusznie!) Opuszczam niskie ceny zboża, bo tą sprawą zajmują się inni Panowie Posłowie, jeżeli jednak postanowiłem sobie mówić o potrzebach rolników, to muszę tu poruszyć i takie sprawy, które do innych ministerstw należą, ale mimo to wyłącznie rolników dotyczą; a że JE. Pan Minister rolnictwa jest ogólnie uważany jako obrońca rolników, dlatego będzie jego obowiązkiem, u swoich kolegów o krzywdy rolników się upomnieć. (Głosy: tak jest!)

Najprzód chcę zwrócić uwagę Wysokiego Rządu na

Utrudnienia w handlu trzodą.

Niższo-austryackie namiestnictwo rozporządzeniem z 12. grudnia 1901 r. L. 118—122 dozwoliło na przywóz galicyjskiej trzody (świń) tylko do tych miejscowości, do których koleje są doprowadzone, i świnie muszą być przytem w przeciągu trzech dni zabijane; podczas gdy węgierska opasowa i do chowu przydatna trzoba, w całym w Niższoaustryackim kraju, do wszystkich miejscowości ma zupełnie wolny przystęp (głosy: słuchajcie, słuchajcie).

Tak samo i podatek konsumcyjny na targowicy wiedeńskiej, dla galicyjskiej trzody, jest od 1 kilograma o 10 halerzy wyżej opłacany, niżeli od węgierskiej.

Trudno jest pojąć, jak nasz rząd może na szkodę własnych krajów i na szkodę własnych obywateli działać, a obce państwo popierać? — (Oklaski).

Muszę tu także wspomnieć, że przy sprzedaży bydła i koni a osobliwie świń, gospodarze mają dużo do cierpienia od tak zwanych naganiaczy, którzy na jarmarkach pomagają kupcom przy zakupnie trzody (świń), ci ludzie zmuszają często gwałtem właścicieli trzody, aby im takową za lichą cenę sprzedawali (głosy: tak jest), dlatego jest koniecznie potrzebnem, ażeby na jarmarkach straż bezpieczeństwa od początku aż do końca jarmarku obecną była, ażeby do nadużyć nie dopuścić. (Głosy: bardzo słusznie.)

Nasi handlarze bydła i trzody skarżą się, że galicyjskie koleje zamało wagonów do przewozu bydła i trzody mają i że wskutek tego przewóz bydła i trzody jest bardzo utrudniony.

Hodowla koni.

Jeżeli mówię o ruchu handlowym bydłem i świńmi, to przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę wys. rządu na wykonywanie ustawy weterynaryjnej, ponieważ lud wiejski się skarży, że niektórzy panowie weterynarze widzą zaraźliwe choroby tam, gdzie ich wcale niema i że przy rzeczywistym pojawieniu się zaraźliwej choroby, czasem za wiele bydła albo trzody wybijają, przez co ludność jest na przykrości narażona a skarb państwa czasem na niepotrzebny wydatek. (Głosy: bardzo słusznie.)

Dlatego jest koniecznie potrzebnem, ażeby przy badaniu zaraźliwych chorób u bydła był także doświadczony rzeźnik, albo handlarz trzody obecny; ponieważ ci także znają się dobrze na chorobach bydła i trzody.

Jeżeli wogóle sprawy bydła i trzody poruszam, to muszę też wspomnieć coś o hodowli koni; wedle budżetu ministerstwa rolnictwa na rok bieżący znajduje się w Galicyi 2,322.576 klaczy a liczba ogierów rządowych wynosi 616. Wedle tego wykazu przypada na jednego ogiera 450 klaczy.

Czy taki stosunek jest pożyteczny, to możecie panowie łatwo osądzić; do tego jednak dołącza się jeszcze coś gorszego, mianowicie: że nietylko liczba rządowych ogierów w Galicyi, w stosunku do liczby klaczy jest za małą, ale że te ogiery albo są za stare i wskutek tego do rozpłodu niezdatne, albo tak lichej rasy, że od nich poprawienia chowu koni nie można się spodziewać. Jako dowód służyć mogą rządowe ogiery, które się w b. r. w moim okręgu wyborczym znajdują, między którymi są i takie, które po 23 lat mają.

Czeladź.

Jak wiele innych tak samo i obecne stosunki służbowe, stają się bardzo często przyczyną wielkich strat dla pojedynczych gospodarzy.

Zdarza się bardzo często na wsi, że słudzy około nowego roku do gospodarzy w służbę wstępują, takową

jednak wskutek różnych agitacyj, na wiosnę opuszczają i do fabryk, albo też za granicę uciekają. Nie miałbym nic przeciw temu, jeśli kto chce swój los poprawić i lepszego zarobku dla siebie szuka, ale proszę tylko dobrze rozważyć, na jak wielkie szkody jest rolnik narażony, jeśli podczas najpilniejszych robót na wiosnę, albo podczas żniwa, potrzebnej mu czeladzi nie ma.

Przeciw takim nadużyciom ze strony służących, nie mają gospodarze obecnie żadnej obrony, polityczne i sądowe władze nie są w stanie złego usunąć, prawie żadna władza nie uznaje strat, na jakie gospodarz wskutek samowolnego zerwania umowy przez służących jest narażony, ponieważ nasze ustawodawstwo nie ma w tym względzie odpowiednich przepisów, a często także urzędnicy o stosunkach służbowych bardzo małe, albo i żadnego pojęcia nie mają.

Dlatego jest koniecznie potrzebnem, ażeby stosunki służbowe w drodze ustawodawczej uregulowane zostały, jest zatem obowiązkiem ministerstwa rolnictwa w tej tak ważnej sprawie wkrótce odpowiedni projekt Radzie państwa przedłożyć.

Przymusowe ubezpieczenie.

Do podniesienia dobrobytu u ludności wiejskiej w naszym kraju, przyczyni się bardzo wiele zaprowadzenie tańszej przymusowej asekuracyi od ognia. Corocznie palą się w naszym kraju całe wsie i miasteczka, a że często ani połowa spalonych budynków nie jest ubezpieczoną, dlatego nieszczęście tembardziej odczuć się daje.

Dlatego, aby ta tak ważna sprawa jak najprędzej do skutku doprowadzoną została, pozwalam sobie następującą rezolucyę przedłożyć: „Wzywa się rząd, ażeby projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia ogólnej przymusowej asekuracyi od ognia, w pierwszych miesiącach jesiennej sesyi Radzie Państwa przedłożył".

Tani kredyt.

Ażeby lud wiejski z obecnego materyalnego upadku podnieść, jest koniecznie potrzebnem, ażeby dla niego tańszy kredyt został utworzony, ponieważ dzisiejsze zakłady pożyczkowe po większej części, są dla ludności wiejskiej nieodpowiednie.

Sejm galicyjski uchwalił właśnie w r. 1900 ustawę w sprawie założenia Zakładu pożyczkowego (dla włości rentowych), któryby udzielał pożyczek na 4 od sta, celem zakupna gruntu i na spłacenie długów włościańskich, z prawem odpłaty w przeciągu lat 50.

Ustawa ta, która przez nasz Sejm prawie jednogłośnie uchwaloną została, i która wielką radość między ludem wiejskim wywołała, leży jeszcze w ministerstwie rolnictwa, któremu do zbadania oddaną została; dlatego, ze względu na wielką ważność tej ustawy dla ludności wiejskiej, upraszam ministerstwo rolnictwa imieniem Koła polskiego o jak najprędsze załatwienie tej ustawy jeszcze przed zwołaniem naszego Sejmu. (Głosy: Tak jest).

Pijaństwo i żydowskie karczmy.

Jedną z głównych przyczyn nędzy u ludności wiejskiej jest nadmierna ilość karczem i szynków, a to nietylko po wsiach, ale i w miasteczkach i miastach; na wszystkich drogach, na wszystkich miejscach, gdzie ludzie w większej liczbie się zbierają, znajduje się jedna, albo kilka karczem, w których tylko sfałszowanej gorzałki i sfałszowanego a zwietrzałego piwa dostać można. (Głosy: Tak jest).

Te karczmy istnieją bez żadnej przyczyny, bez żadnego względu czy są potrzebne albo nie, a ponieważ prawie wyłącznie znajdują się w rękach pewnej *klasy żydów, którzy żadnego pojęcia o etyce i moralności nie mają,* dlatego te karczmy stają się dla pewnej części ludności powodem do rozpusty i różnych nieobyczajności, występków i zbrodni, co jako główną przyczynę upadku moralnego i materyalnego uważać należy. (Głosy: Bardzo słusznie). Wielką liczbę karczem i niepotrzebnych gospód widziałem także i w innych krajach a mianowicie w Morawskiej i Polskiej Ostrawie, gdzie się znajdują kopalnie węgla, gdzie wielu biednych górników swój ciężko zapracowany grosz marnuje.

Na co się przyda wielu robotnikom i innym ich ciężka praca, jeśli to, co przez tydzień albo przez miesiąc zarobili, w sobotę wieczór i w niedzielę po największej części w szynkach i domach gościnnych wydają. (Głosy: Bardzo słusznie).

Żadne nieszczęście nie jest w stanie tak wielkich szkód ludności wyrządzić, jak pijaństwo. Po zniszczeniu przez ogień, po wylewach wód, podnoszą się ludzie łatwiej jeśli mają energię, podczas gdy pijaństwo fizyczne i moralne siły człowieka łamie i wskutek tego do materyalnej ruiny i ostatniej nędzy go doprowadza. Dlatego dopóki tak wielka liczba karczem się znajduje, dopóty o cywilizacyi, o moralnem i materyalnem podniesieniu ludności i mowy być nie może. (Żywe potakiwania i bardzo słusznie).

Od wielu lat nasze duchowieństwo zdobyło sobie wielkie zasługi przez powstrzymywania ludności od pijaństwa; także zaprowadzenie szkół ludowych przyczyniło się do tego; mamy dziś wielu wójtów i innych przyjaciół ludu. którzy duchowieństwu do podniesienia moralności i wytępienia pijaństwa w gminach dopomagają; w niektórych gminach zamieniono nawet karczmy na szkoły; pomimo to jednak cała humanitarna robota dla dobra ludności, znajduje jeszcze przeszkodę w wielkiej liczbie karczem, jakie się jeszcze znajdują. Dlatego zachodzi konieczna potrzeba uchwalenia ustawy, ażeby na jej podstawie tylko tam mogły szynki, karczmy, domy gościnne być otwierane i utrzymywane, gdzie tego Rada gminna i urząd parafialny zażądają.

Przedstawiwszy potrzeby i smutne położenie ludu wiejskiego, sądzę, że obowiązek mój spełniłem, teraz zaś będzie obowiązkiem rządu przedstawione przezemnie potrzeby ludności badać i takowe uwzględnić. Na tem kończę. (Brawa i oklaski).

Rozmaitości.

Jubileusz 300-letni założenia Kalwaryi przez śp. Mikołaja Zebrzydowskiego r. 1602—1902.

Kalwarya nazwana od fundatora Zebrzydowską obchodzić będzie przez cały miesiąc sierpień nabożeństwami solennemi ten Jubileusz, na który wszystkich wiernych czcicieli Maryi zapraszamy.

Stolica Apostolska Brevem z dnia 7. kwietnia nadała prócz odpustów do Kalwaryi przywiązanych, nazwyczajny odpust Jubileuszowy dla wszystkich wiernych, którzy w którymkolwiek dniu miesiąca sierpnia r. 1902 Kalwaryę odwiedzą i wypełnią warunki odpustu: „Spowiedź i Komunia św. i modlitwy za Kościół święty."

Na miesiąc sierpień obiecali swoją obecnością zaszczycić Kalwaryę Najdostojniejsi Arcypasterze, Biskupi Polski, — Excellencya Panowie: Namiestnik i Marszałek kraju oraz inni dygnitarze świeccy, by uczcić ten Jubileusz i oddać hołd Maryi słynnej cudami na Kalwaryi. Porządek nabożeństwa na cały miesiąc sierpien następujący:

Missya I. od 1. do 7. sierpnia,
Missya II. od 8. do 15. sierpnia,
Missya III. od 23. do 31. sierpnia.

Dnia 2. sierpnia w uroczystości Porcyunkili konsekracya nowych dzwonów. Suma Pontyfikalna celebrowana przez Najprzewielebniejszego X. Biskupa Anatola Nowaka Sufragana Krakowskiego. Kazanie wygłosi Przewielebny X. Dr. Bandurski, Kanonik i Kanclerz Konsystorza Krakowskiego.

Dnia 3. sierpnia Suma Pontyfikalna celebrowana przez Najprzew. X. Biskupa Fischera Sufragana Przemyskiego.

Dnia 12. sierpnia Suma celebrowana przez Najprzew. X. Wikaryusza generalnego Dyecezyi Wrocławskiej dla części austyackiej, X. Kołek nabożeństwo dla Braci Szlązaków.

Dnia 13. sierpnia Suma Pontyfikalna celebrowana przez Najprzew. X. Biskupa Tarnowskiego Dra Wałęgi.

Dnia 14. sierpnia Suma celebrowana przez Najprzew. X. Arcybiskupa Lwowskiego X. Dra Józefa Bilczewskiego oraz udzielanie Sakramentu Bierzmowania.

Dnia 15. sierpnia w kościele Grobu M. Boskiej Suma Pontylikalna celebrowana przez Eminencyę X. Kardynała Biskupa Krakowskiego X. Jana de Kozielski Księcia Puzynę zakończona procesyą, po której obiecał wygłosić kazanie złotousty Najprzew. X. Arcybiskup ormiański X. Teodorowicz.

Dnia 31. sierpnia Suma Pontyfikalna celebrowana przez Najprzew. X. Arcybiskupa Webera Sufragana Lwowskiego, następnie zakończy Jubileusz poświęcenie pomnika św. Franciszka Serafickiego na placu rajskim wystawionego.

Dnia 1. września nabożeństwo za żyjących Dobrodziejów Kalwaryi, oraz nabożeństwo żałobne za duszę śp. Mikołaja Zebrzydowskiego i za dusze Dobrodziejów Kalwaryi. Klasztor Kalwaryjski zaprasza PT. Kapłanów tak świeckich jakoteż zakonnych do pomocy Spowiedzi św. na ten Jubileusz całomiesięczny.

Bracia Polacy, siostry, matrony Polskie, Bracia Szlązacy, Morawianie i wy Bracia z Orawy, Panowie i Panie z rodu szlacheckiego, bogaci i ubodzy mieszczanie i ty ludu wiejski w pocie czoła na roli pracujący i ty robotniku i ty czeladko katolicka przybywajcie na ten Jubileusz 300-letniej rocznicy założenia Kalwaryi tej Jerozolimy na Polskiej ziemi w r. 1602. wystawionej, korząc się u stóp tej Królowej Polski N. Maryi Panny, która może nam szczęśliwsze czasy dla Kościoła katolickiego i dla naszej Ojczyzny u Syna swojego Jezusa Chrystusa wybłagać.

Kolej północna zniżyła na cały miesiąc sierpień cenę biletów pojedynczych o połowę do Kalwaryi lub z powrotem z wszystkich stacyi zacząwszy od Frydku, Oświęcima, Żywca, Dziedzica i Bielska, kolej panstwowa zaś dla grup co najmniej z 20 lub więcej osób złożonych z wszystkich stacyi zacząwszy od Lwowa Chyrowa, Socza-Zwardonia i Żywca, procesye większe winny 3 dni naprzód zgłosić liczbę pątników w przybliżeniu Naczelnikowi stacyi na której zamyślają wsiadać, aby kolej mogła przygotować odpowiednią ilość wagonów.

Kalwarya, dnia 2. lipca 1902.

X. *Stefan Podworski*, kustosz klasztoru.

Nowy Sącz, dnia 5/7 1902.

Do Szanownej Redakcyi „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Umieszczony w Nrze 16. czasopisma „Związek chłopski„ z dnia 21/6 1902 artykulik (na stronicy 7.) przez Jana Boducha agenta w Nowym Sączu redagowany, jest zmyślony i nieprawdziwy, przeto opierając się na §. 19. ust. pras. upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe ogłoszenie w najbliższym numerze tegoż Szanownego czasopisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym wynajął 4 ech naganiaczy katolickich do tego celu, by się od wsi do wsi włóczyli i zachwalali moje maszyny lub nawozy sztuczne, że są z katolickiej fabryki, gdyż ja ani fabryki maszyn rolniczych, ani nawozów sztucznych nie mam, tylko takowe sprowadzam od katolickich firm słowiańskich najlepszych z Morawy.

Prawdą zaś jest, że oprócz tegoż ostrzegacza Jana Boducha, (który był u mnie w obowiązku przez kilka lat) żadnego innego agenta ani katolika ani żyda nie zatrudniam, bo nawet z usług tegoż agenta Jana Boducha korzystać nie mogłem dalej, gdyż tenże podpisywał chłopów na zamówieniach bez ich wiedzy i zezwolenia, a nawet podpisał Mikołaja Górskiego gospodarza z Ptaszkowy jako ręczyciela na wekslu na kwotę 325 złr. opiewającym fałszywie i bez tegoż wiedzy, bo tenże ani pisać nie umie, ani kości nie zamawiał, ani też za nikim nie ręczył.

Nieprawdą jest dalej, jakobym ja komu kiedykolwiekbądź lub kogo innego upoważnił do przedkładania stronom cennika nawozów sztucznych lub maszyn Jana Boducha. Prawdą zaś jest, że Jan Boduch nigdzie żadnych składów ani kości ani żużli nie ma i że jeżeli się mu uda złapać gdzieś jakieś zamówienie na kości lub żużle to od daje do wykonania zagorzałemu żydowi na prowizyą.

Łącząc dla Szan. Redakcyi wyrazy wysokiego szacunku uniżony *Adolf Volkmann.*

Najlepsze - francuskie - papierki - cygaretowe -

„Le Griffon"

Wszędzie do nabycia! - Wszędzie do nabycia!

Najlepsze - francuskie - tutki 15—25 - cygaretowe -

NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIJAŃSKI!!!



Singera Maszyn do Szycia i Haftu

czółenkowych, pierścieniowych — tudzież wszelkich najnowszych systemów,

R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny l. 19.

NA WYPŁATY:

ręczne od **30—65 złr.** nożne od **40—115 złr.**

Gotówką 10% taniej.

Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych smyrneńskich, mereszek itd. **zupełnie bezpłatnie**.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIA NA WYSTAWACH ŚWIATOWYCH

PARYŻ: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

LONDYN: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

otrzymał “SAPOMENTHOL“ wyrobu

EUGENIUSZA MATULI

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez PP. Lekarzy przeciwko **cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.**



Cena za mały słoik 1 korona 40 halerzy, za duży 5 koron.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysyła 2 razy dziennie wprost; apteka i Laboratoryum chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy. Jest także do nabycia w aptece w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego i Filipka.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu, jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona. 12—20

W PARYŻU I W LONDYNIE W ROKU 1901.

Towarz. Rolnicze Okręgowe w Nowym Sączu

poleca swój

Skład Sztucznych Nawozów

przy drogueryi p **Tadeusza Kwicińskiego** na ulicy Jagiellońskiej, w którym sprzedaje towar sprowadzony z centralnego biura sprzedaży sztucznych nawozów Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, prowadzonego przez Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce. 1—10

Zastępstwo sprzedaży soli bydlęcej i kainitu Wydziału krajowego.

Sukmanie Folwark nad Dunajcem w pięknem położeniu przy gościńcu. Grunta I klasy przepuszczalne, nie ulegające wylewom, szkoła i kościół w miejscu — **jest do rozparcelowania.**

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Sukmanie p. Wojnicz. 1—2

Do rozparcelowania

zaraz obszar Przemiwółki 3 mile od Lwowa przy gościńcu i przy kolei.

Grunta najlepszej jakości po **800 koron** za mórg.

Bliższa wiadomość **K. Bogdanowicz** Lwów, Kurkowa 10. 7

Dr. Władysław Rogala Wędrychowski,

ADWOKAT.

Nr. 57. przy Sądzie w Nowym Sączu.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Każdy Rolnik wie o tem bardzo dobrze, że najdonioślejsze znaczenie w rolnictwie mają dobre, prawdziwe nawozy sztuczne i odpowiedne celowi narzędzia rolnicze.

By więc usunąć raz na zawsze wszelki na tym punkcie uprawiany wyzysk różnych spekulantów, mając dlugoletnie doświadczenie, otwarłem

GENERALNY SKŁAD

tych tak dziś każdemu Rolnikowi potrzebnych artykułów i sprzedaję: **Mąkę kościaną, superfosfaty,** prawdziwe **żużle Thomasa** pod gwarancyą za zawartość składników chemicznych, po badaniu stacyi rolniczo-chemicznej, a to bądź **za gotówkę z opuszczeniem rabatu** listownie umówionego, bądź też **na wypłat na czas od 6-ciu do 12-tu miesięcy za gwarancyą wekslową,** zarazem polecam **najlepszej jakości** wszelkie

Narzędzia i Maszyny Rolnicze

z pierwszorzędnych fabryk jedynie tylko krajowych, jako to:

Młocanie ręczne i kieratowe, Młynki najnowszego systemu „Bockera" **Tryery** do sortowania zboża, również i **Sikawki ogniowe** najnowszych systemów, dla gmin i obszarów dworskich, tudzież dla pojedynczych PT. Właścicieli domów.

Zarazem utrzymuję na składzie **Maszyny do szycia** wszelkich systemów i sprzedaję takowe pod możliwie najdogodniejszemi warunkami, tj. **po cenach fabrycznych,** nie doliczając żadnej prowizyi, **na spłaty ratalne od 15-tu miesięcy do lat dwóch.**

Na żądanie przesyłam cenniki gratis i franco, — wszelkich informacyi i wyjaśnień udzielam natychmiast, łaskawe zaś zamówienia uskuteczniam jak najsumienniej i jak najspieszniej, ręcząc za dobroć i jakość wykonanego zamówienia.

Jan Boduch

2—20

Główny Skład fabryczny Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Maszyn do Szycia z Faryk krajowych — oraz hurtowny eksport Nawozów sztucznych

w Nowym Sączu.

Adres dla telegramów i korespondencyj: **Jan Boduch, Nowy Sącz.**

Popierajcie Przemysł krajowy!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.